Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 64. Czwartek, 18 Marca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi ?

P. BRONISŁAW WITKOWSKI, wice-prezes Sądu Okręgowego, przewodniczący trybunału orzekającego w rozprawie przeciwko Wronce i towarzyszom.

Polska powinna wejść do Rady Ligi wielkiemi drzwiami!

oświadczył p. Chamberlain.

(Od własnego korespondenta.)

Uwagę zwrócił

przyjazny nadzwyczaj ton,

z jakim angielski minister spraw zagranicznych odnosi się do Polski. W rozmowie z dziennikarzami po wczorajszem wieczornem posiedzeniu Rady Ligi, oświadczył Chamberlain:

„Mocarstwo takie jak Polska powinno wejść do Rady Ligi wielkiemi drzwiami i zająć własne miejsce, nie spędzając nikogo innego z fotela".

Niemcy

pogodziły się już z myślą,

że Polska wejdzie w jesieni do Rady. Stresemann spotkał się z premjerem Skrzyńskim u Brianda i pierwszy podszedł do niego, ściskając przyjaźnie jego dłoń i wyrażając nadzieję spotkania się z nim na wspólnym terenie pracy.

———:::———

W Genewie powstała komisja dla opracowania rozszerzenia Rady Ligi Narodów.

Do komisji tej weszła także Polska.

(Od własnego korespondenta).

Wczoraj wieczorem odbyło się poufne posiedzenie Rady Ligi, na którem powzięto bardzo ważną decyzję. Utworzono mianowicie komisję, mającą przygotować projekt rozszerzenia Rady Ligi.

Do komisji tej wejdą członkowie Rady Ligi, Niemcy, Polska i trzy inne państwa, tak, że ogółem komisja liczyć będzie 15 członków. Dziennikarze przewidują, że skład komisji jest identycznym ze składem przyszłej rozszerzonej Rady Ligi.

PREMJER SKRZYŃSKI WRÓCI W SOBOTĘ DO WARSZAWY.

(Od własnego korespondenta).

Jak się dowiadujemy, premjer Skrzyński przyjedzie w sobotę do Warszawy.

Rząd polski zwolnił jeńców litewskich.

(Od własnego korespondenta.)

Rząd polski uwzględniając pokojowe zachowanie się Litwinów na pograniczu, uwzględnił prośbę rządu litewskiego i zwolnił wczoraj 8 jeńców, którzy podczas napadu na las podgajecki dostali się do niewoli polskiej.

W dniu dzisiejszym umieszczamy ostatni kupon

Wielkiej Premji Świątecznej „Ł. Echa Wieczornego".

Pierwszorzędnej jakości, bezpłatne premje „Łódzkiego Echa Wieczornego" mają już ustaloną sławę, nie dziw przeto, że Czytelniczki i Czytelnicy pisma chętnie zbierają kupony, w każdym numerze zamieszczane, aby mieć

szanse otrzymania

jednej z wartościowych nagród.

W dniu dzisiejszym ukazuje się ostatni kupon wielkiej premji świątecznej, który należy wraz z poprzedniemi, ułożonemi kolejno według numerów od 1 do 20 i zaopatrzonemi w imię, nazwisko i dokładny adres wrzucić w kopercie z napisem: — **„Premja świąteczna" do skrzynki ustawionej przed wejściem do redakcji w podwórzu przy ul. Zawadzkiej nr. 1.**

Czytelnicy, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą tego uczynić, mogą przesłać kupony **za pośrednictwem poczty.**

Kupony premji świątecznej można będzie oddawać codziennie od godziny 9 przedpołudniem do godziny 7 wieczorem do

wtorku, dnia 23 marca włącznie.

W środę fortuna w postaci dwóch siesiorek znowu rozstrzygnie

komu przypadną nagrody.

Stanie się to w obecności zaproszonych specjalnie osób, zaś rezultat zaczniemy ogłaszać od czwartku.

———:::———

W DZIEŃ

Ceny konkurencyjne, najtańsze w Łodzi. Trzeba się osobiście przekonać i opowiedzieć znajomym!

w nocy

Balet Angello

Baletowe widowisko, składające się z 8 numerów zespołowych. Udział bierze osób

10 obojga płci

Ceny wieczorowe również b. tanie. Bufet obficie zaopatrzony, kuchnia pierwszorzędna

W „TEATRALNEJ"

Narutowicza nr. 20.

ś. † p.

Zygmunt Prądzyński

W dniu onegdajszym przy udziale duchowieństwa, znajomych oraz licznej publiczności przekazane zostały ziemi zwłoki przedwcześnie zgasłego ś. p. Zygmunta Prądzyńskiego. Zmarły, **wnuk generała Prądzyńskiego, zasłużonego w dziejach powstania 1831 r.**, przyszedł na świat w roku 1785, w Lenartowie, ziemi Wielkopolskiej.

Po ukończeniu gimnazjum gnieźnieńskiego w roku 1903 przeniósł się na stałe do Łodzi i tu w szybkiem tempie swą uczynnością zdobywa powaźanie i szacunek wśród sfer kupieckich naszego miasta.

Pracowity i przedsiębiorczy brał czynny udział w organizowaniu Banku Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcian w Łodzi, którego był jednym z głównych założycieli. Ostatnio był współwłaścicielem i dyrektorem firmy ‚Spółka dla sprzedaży samochodów' oraz reprezentantem fabryki czekolady Fuksa i S-nów w Warszawie.

Niszczycielska skleroza serca, na którą chorował ś. p. Zygmunt Prądzyński zmogła go wreszcie i rzuciła na łoże boleści, skąd już nie powstał. Zeszedł z tego świata cicho, jak wogóle zwykł był stąpać poprzez życie, pozostawiając za sobą serdeczny żal i dobre wspomnienia.

Niech Mu ziemia lekką będzie.

O miljonowe nadużycia w Państw. Monopolu Tytoniowym w Łodzi.

Kradziono po 20 000 papierosów dziennie. Ginęły całe skrzynie tytoniu.

9-ty i 10-ty dzień rozpraw.

Dzień wczorajszy jest dziewiątym, a dzisiejszy dziesiątym dniem rozpraw. Pomimo, że przewód sądowy trwał w dzień i w nocy — bywały dni, że rozprawy przeciągały się do północy, — że nawet na niedzielę przewód sądowy nie był przerywany, i na sali znać przemęczenie, Dzień wczorajszy, ze względu na treść zeznania świadków pakowaczy: Kolasińskiego, Wałasińskiego i Lisowskiego

wywołał większe ożywienie.

Prócz nich zeznawał jeszcze hurtownik Bogus, znany w procesie z podanej już przed kilku dniami historji z zegarkiem, oraz służąca Świerczyńskiego Kunda. Jej zeznanie rozpoczęło przewód wczorajszy.

ZEZNANIE ANTONINY KUNDY.

Służyłam u Świerczyńskiego w charakterze służącej przez okres półtora roku. Widziałam przez ten okres czasu różne rzeczy: a więc widziałam często Podgórskiego, jak gruby wychodził z fabryki,, pomimo, że gdy do niej szedł był zupełnie cienki.

Widziałam również Krupskiego bardzo często w zabudowaniach fabrycznych; przychodził on prócz do Świerczyńskiego, jeszcze do Ziąbka i Dulewicza. Krajewski wynosił tytoń od Świerczyńskiego. Przychodził on do Podgórskiego z pustemi walizkami, a wychodził z pełnemi.

Następnie muszę jeszcze Wysokiemu Sądowi powiedzieć, że pewnego dnia Dulewicz podał przez okno tytoń Krupskiemu.

BEZ WYJĄTKU WSZYSCY DYGNITARZE FABRYCZNI KRADLI TYTOŃ.

Przewodniczący: — Skąd świadek wie o tem?

Św. Kunda: — Widziałam raz Dulewicza na ulicy, wołającego Krupskiego „hallo", „pssst".

Również od Koldy wynoszono tytoń. Wynosił go niejaki Gajewski.

Górski z żoną także wynosił tytoń.

Pewnego razu widziałam, jak od Krajewskiego Krupski wynosił walizkę z tytoniem. Dyrektor Wronka stał wówczas na podwórzu i gdy Krupski wychodził od wrócił się.

Przewodniczący: — Czy był wypadek, że Podgórski wynosił walizki?

Św. Kunda: — Tak. Wynosił walizki pełne tytoniu.

ZDRADZIŁ GO NIEWINNY ZEFIREK, KTÓRY ODWINĄŁ MU PALTO.

Prokurator: — Czy świadek widział, że kiedyś jednemu z urzędników odwinęło się palto?

Św. Kunda: — Tak widziałam. To był Ludwik Kolda. Z pod odchylonego palta widać było paczki z tytoniem i papierosami. Również inni wynosili tytoń w kieszeniach.

Adw. Dicksteln: — Jakżeż to oni wynosili w kieszeniach tyle tytoniu?

Św. Kunda: — Oni mieli specjalne tory wszyte obok kieszeni.

PIANINA I BILARDY ZA TYTOŃ I PAPIEROSY.

Prokurator: — Czy świadek widział u Świerczyńskiego pianino i bilard?

Św. Kunda: — Tak, widziałam. Pianino już sprzedali.

Widziałam również serwis.

Następnie krótka wymiana zdań między świadkiem a obrońcami, podczas której obrona stara się ośmieszyć świadka.

Adw. Hofmokl: — Co to jest serwis, czy świadek może mi wyjaśnić?

Św. Kunda: — To są naczynia.

Adw. Hofmokl: — A jakie one były?

Św. Kunda: — „Z porceneli", a kanty miały złocone.

Podsądny Wronka wyjaśnia, że serwis ten kupił na raty wekslowe. Świerczyński zaś oświadcza sądowi, że pianino sprzedał, gdyż potrzebne mu były pieniądze na zapłacenie obrony.

Następnie zeznaje **świadek Franciszek Kunda.** Widział on, jak młodsza Rybusówna wynosiła walizę, z której czuć było tytoń.

Z kolei zeznają świadkowie Żuczkiewiczówna i Głogowski.

Św. Mikołaj Głogowski przedstawił znów sądowi narzekania hurtowników na nierównomierne dostarczanie materjałów tytoniowych przez fabrykę łódzką.

Św. Żuczkiewiczówna nie wniosła do sprawy nic nowego.

Następnie zeznawał **świadek Eugenjusz Bogus,** hurtownik. Zeznania tego świadka rzuciły nieco światła na stosunki, jakie łączyły klientów wytwórni tytoniowej z rodziną dyrektora Wronki.

SPRAWA ZE ZŁOTYM ZEGARKIEM.

Prok. Wilecki: Czy świadek podarował pannie Wronkównie złoty zegarek?

Św. Bogus: Owszem, podarowałem córce dyrektora złoty zegarek, ale to był żart z mej strony.

Prok.: Jak rozumieć takiego rodzaju żart?

Św. Bogus: Chodziło o zakład. Mianowicie, obiecałem pannie W., że jeżeli nie rozwiąże krzyżówki, to dam jej zegarek. Był to mały zegarek kupiłem go okazyjnie.

Prok.: Odzie pan go kupił?

Św. Bogus: W cukierni u Ulrichsa od jakiegoś nieznajomego pana.

Prokur.: A gdyby panna Wronkówna przegrała zakład, to pan też otrzymałby zegarek od niej?

Św. Bogus: Oświadczam, że traktowałem tę sprawę jako żart i nie przyjąłbym od niej niczego.

Prok.: A czy dyrektor Wronka wiedział o tym podarunku?

Św. Bogus: Gdy się później dowiedział to gniewał się bardzo na mnie.

Prokurator: Czy Pańska hurtownia jest wieksza, czy mniejsza od hurtowni „Granit".

Św. Bogus: Bezwzględnie mniejsza.

Nastepnie zeznaje świadek Stanisław Kolasiński.

PAPIEROSY „GINĘŁY" W TAJEMNICZY SPOSÓB.

Zakomunikowaliśmy o tem naszemu dozorcy Wdowiakowi. Wdowiak zameldował o tem Koldzie. Kolda jednak zainteresował się tem mało. Za to rozniosło się to po fabryce. Głośno mówili robotnicy o tem, że **papierosy w dużych ilościach gina ze składów w pakowaniu:** Później jednak ta sprawa ucichła.

Św. Stanisław Wałasiński. Z chwilą opuszczenia fabryki przez dawnego dyrektora Skulskiego, a objęcia jej przez nowego dyrektora, oskarżonego obecnie Wronke, zaczęły się w łódzkiej fabryce kradzieże.

My jako robotnicy zatrudnieni w pakowalni, zauważyliśmy duże braki tytoniów i papierosów na stołach. Zostawialiśmy niewykończony materjał na stole, a później, gdy przychodziliśmy na drugi dzień tego materjału już nie było. Oczywiście nikt nie robił z tego tajemnicy. — walni okazał się w skrzyniach papier zamiast papierosów.

Dyrektor Wronka, który się o tem dowiedział zawezwał nas do gabinetu i oświadczył, żeby się przyznał ten, który to zrobił, gdyż inaczej wszystkich powyrzuca.

Muszę nadmienić, że papier znaleziony w skrzyni, pochodził z jakiegoś biurka. Było na nim moc podpisów i stempli, gdy chciałem go dokładnie obejrzeć, kierownik Kolda schował ten papier i nie dał mi obejrzeć. W jakiś czas potem, po strajku wydalono nas z fabryki.

Nieraz widziałem Podgórskiego wynoszącego tytoń z fabryki. Również wynosili za bramę tytoń Bejm i Wdowiak.

KRADLI PO 20.000 PAPIEROSÓW DZIENNIE.

Przez trzy tygodnie ginęło od 10 do 20.000 papierosów dziennie. Potem już przestaliśmy na to zwracać uwagę.

Św. Stanisław Lisowski widział Podgórskiego z walizkami. Raz spostrzegł Wdowiaka, który pakował papierosy egipskie do kieszeni.

Dalszy ciąg ukaże się w jutrzejszym numerze naszego pisma.

—o—

Dwie katastrofy lotnicze.

Czyżby znowu latające trumny?

(Od własnego korespondenta.)

Wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem wyleciał z Torunia porucznik-pilot Eugenjusz Gutmeier na francuskim aparacie Pad. Nagle na wysokości 600 metrów oderwało się skrzydło aeroplanu i

aparat runął na ziemię.

Pilot poniósł śmierć na miejscu.

Podobna katastrofa zdarzyła się wczoraj na lotnisku w Bydgoszczy. Porucznik Kleczyński, który wzniósł się na francuskim aparacie Potez, zauważył złe funkcjonowanie motoru i postanowił wylądować. Podczas lądowania w pole, skrzydło zawadziło o drzewo i

odleciało.

Samolot został zupełnie zdruzgotany, zaś porucznik Kleczyński został w stanie bardzo ciężkim odwieziony do szpitala gdzie walczy ze śmiercią.

Jutro ukaże się pierwszy kupon

wielkiej premji wiosennej,

której nagrody przedstawiają wartość 1500 dolarów.

Wychodząc z tego założenia, że idziemy równocześnie na rękę naszym Czytelnikom oraz państwu, propagując premjówki 5-cio dolarowe, zwane popularnie dolarówkami, przeznaczyliśmy także w Wielkiej Premji Wiosennej „Łódzkiego Echa Wieczornego" (której pierwszy kupon umieszczamy jutro)

100 dolarówek

na nagrody, rozdzielone w ten sposób, że pierwsza przedstawia wartość 250 dolarów i 50 dolarówek po jednej sztuce (wartość każdej 5 dolarów) prócz 357 innych cennych nagród.

Nie ulega wątpliwości, że nowa premja naszego pisma będzie się cieszyła takiem samem powodzeniem, jak dotychczasowe. Nie trzeba tedy zapomnieć o jutrzejszym pierwszym kuponie Wielkiej Premji Wiosennej „Łódzkiego Echa Wieczornego".

Orzeł czy reszka?

Komedja w 5-ciu aktach Ludwika Vernouil'a.

Przekład Zdzisława Kleszczyńskiego.

Reklamowana przez prasę warszawską komedja ujrzała wczoraj na scenie łódzkiej światło kinkietów i trzeba przyznać nie zawiodła oczekiwań. Fabuła sama dość banalna, została jednak opracowana z francuskim espritem, dzięki czemu nabrała żywości i lekkości, utrzymującej widownię w wesołem napięciu.

P. Junosza - Stępowski w roli zbłazowanego hrabiego de Varigny udowodnił jeszcze raz, jak wszechstronny talent posiada umiejąc z równą łatwością grać rolę ponurego obłąkańca, demonicznego Otella, jak i eleganckiego lwa salonowego.

Publiczność łódzka witała wczoraj serdecznie swoją „marnotrawną córkę" p. Jarkowską, która w tej samej roli Maici Bratiano zbierała laury w stolicy.

Pan Krotke odegrał swą rolę Jana Bezimien-

WALUTY NA CELE GOSPODARCZE.

Od dłuższego czasu zaznacza się na giełdzie pieniężnej poważne zapotrzebowanie walut ze strony przemysłu, zwłaszcza branży włókienniczej. Przeciętnie codzienne zapotrzebowanie dewiz i walut dochodzi do 500,000 dolarów. Jasnem jest, że Bank Polski, jak również banki prywatne nie mogą pokryć wszystkich zgłoszeń, a przedewszystkiem ze strony importu fabrykatów zagranicznych. Wobec tego Bank Polski, sprzedając na giełdzie waluty i dewizy bankom, słusznie podkreślił, żeby w pierwszej linji pokrywano zapotrzebowanie przemysłu, który sprowadza z zagranicy surowce, środki pomocnicze i maszyny, gdyż chodzi mu tutaj o utrzymanie warsztatów pracy.

O ile w czasie najbliższym rynek nasyci się walutami, wtedy importerzy fabrykatów będą mogli pokrywać w całości swoje zapotrzebowanie.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,98
Londyn	38,83
Paryż	28,68
Szwajcarja	153,67

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,15

Tendencja słabsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	62½
Złoty	62,90
Dolar	5,18½

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.00.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,25
w płaceniu	8,24

Tendencja słabsza. Podaż średnia.

Dzień w Łodzi.

Naladł sie do syta i na pamiątkę... ukradł damską torebkę.

Pogoń za żebrakiem.

(x) Pani Michalina Bromberg, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 34, zajęła się w najlepsze

przyrządzaniem obiadu.

gdy wtem w progu ukazał się odziany w łachmany żebrak i płaczliwym głosem prosił o wsparcie.

Czułe miała serce na niedole bliźnich pani Michalina, więc dała żebrakowi najpierw

talerz gorącej zupy.

potem, gdy ten się najadł, sięgnęła do kieszeni, chcąc biedaka opatrzyć kilku groszami.

Dobywszy torebkę z pieniędzmi pani B. zaczęła szukać drobnej monety.

Wtem na piecu zaczęło coś kipieć. Pani Michalina rzuciła torebkę

na stół

pobiegła do garnków, zapominając o pieniądzach i żebraku.

Najstosowniejsza chwila do kradzieży. Biedak jednym susem dopadł stołu i

schwyciwszy torebkę,

która zawierała około 50-iu złotych, umknął.

Usłyszawszy trzask zamykanych drzwi, pani Michalina, zaniechawszy gotowania obiadu, poczęła

gonić niewdzięcznego żebraka.

Nadmierna tusza nie pozwoliła jednak pani B. na szybki bieg; jakiś przechodzień widząc, co się święci, pomknął za uciekającym rzezimieszkiem, lecz ten skoczył na dość wysoki parkan i pokazawszy

fige

poszkodowanej Brombergowej oraz goniącemu, zeskoczył zręcznie na drugą stronę.

Nim goniący wdrapał się na płot, po żebraku nie pozostało już śladu.

Popierajcie Chrześcijańskie
Nowe Domy Mościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

Na wiejskiem pastwisku

wśród grona rówieśników kształcił się na złodzieja.

(n) Edukacja Stacha Gajka, pozbawionego w dzieciństwie opieki rodzicielskiej, polegała na wprawianiu go w...

kradzieży.

Czem skorupka zamłodu nasiąknie, tem na starość traci! — mówi przysłowie, które w danym wypadku spełniło się co do joty. Staś po stracie rodziców, zmarłych w

czasie zawieruchy wojennej

wychowywał się u stryja

w małej i zacisznej wiosce.

Chłopak nie miał najmniejszej chęci do nauki, przeto na własne żądanie pasał krówki, na wspólnych odłogach, gdzie chodziło bydło kilku przyjaźnie żyjących z sobą wiosek. Sam Staś, który był małym i zgoła niepozornym chudziakiem, bywał

wyśmiewany i często bity,

przez starszych pastuchów o ustalonych markach zawalidrogów, a nawet złodziejaszków.

Mały Gajek jednak zżył się z pastuchami, z czasem zyskał ich zaufanie a wtajemniczony w ich sprawy, z chęcią przyłączył się do ich

wypraw,

mających na celu okradanie sadów, kurników i stodół.

Wiedział np. Stach o tem dobrze, kto stryjowi jego zwędził wszystkie jabłka z sadu, lub gdzie znaleźć kilka kur skradzionych innemu wieśniakowi, lecz będąc

związany przyrzeczeniem

nie wyjawiał sprawców kradzieży, choć w duszy buntował się często przeciwko swym kolegom.

Nie długo Gajek toczył z sobą walkę, zło w nim przemogło i z czasem nietylko, że podzielał zapatrywania kolegów, lecz sam kradł dla nich, znosząc z domu opiekunów jeśli nie jaj mendel, to

tłusta gąska.

Mijały lata, Stach sięgał już dwudziestki; pasał w dalszym ciągu bydło i kradł co mu tylko wpadło pod rękę.

Najwięcej zaś ginęło stryjowi, a kradzieże u niego powiększały się stale. Dawniej zginęła kura, lub kilka złotych, dziś ciele, a nawet

uprząż ze stajni.

Powoli podejrzenia skierowano na Stacha; ten zachowywał się spokojnie, choć lęk go chwytał za gardło przed karą. W dniu onegdajszym znikł wreszcie Stach z chaty, a wraz z nim przepadł kożuch, 2 pary nowych butów i 300 złotych.

Zaniepokojony wieśniak powiadomił natychmiast policję, poczem sam poszedł za śladami

nieuczciwego bratanka

które go powiodły do Łodzi.

Tu zaraz na samym wstępie spotkał stryj Stacha, który stojąc na rynku najspokojniej sprzedawał

skradziony kożuszek.

Gajek ujrzawszy swego opiekuna, zadrżał z przestrachu i zaczął uciekać.

Puścił się w pogoń za uciekinierem podstarzały stryjek i z pomocą policjanta ujął Stach już na przedmieściu. Odebrano mu

skradziony rzeczy

i nienaruszoną jeszcze gotówkę, poczem z odpowiednim protokółem przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

Wszystkim życzliwym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego nieodżałowanego, męża, ojca, brata, dziadka, stryja i teścia

† p.

Zygmunta Prądzyńskiego

w szczególności Wlb. Duchowieństwu i Delegacji Weteranów Powstania 1863 roku, oraz za okazanie nam współczucia — na tej drodze składamy Serdeczne Bóg zapłać

RODZINA.

Zamiast chleba kupiła trucizny.

Niedola przyjezdnej.

x) W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem, ulicą Kilińskiego szła

ubogo odziana kobieta

lat około trzydziestu, krok swój chwiejny zatrzymywała niekiedy przy wystawach piekarń i cukierenek, gdzie łakomym wzrokiem obserwowała stosy pieczywa.

Głód jej dokuczał, a miała wszystkiego

50 groszy

w kieszeni lichego płaszczyku. Niedawno przybyła do Łodzi w poszukiwaniu jakiejkolwiek pracy, lecz tu marzenia jej prysły jak bańka mydlana.

Głód się jej dawał porządnie we znaki, więc postanowiła

najeść się.

Już chwyciła za klamkę drzwi piekarni gdy nagle ręka jej opadła; bowiem pomyślała:

— Dziś głód uspokoję, a jutro rozpocznie się to samo, tedy lepiej odrazu zakończyć biedowanie. Pod wpływem tego rozumowania, kobieta

miast bułek

kupiła jodyny, którą wychyliła na Zielonym Rynku.

Silna dawka trucizny zrobiła swoje Nieznajoma padła na bruk wijąc w boleściach. Spostrzegli leżącą przechodnie i wnieśli do pobliskiej bramy. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł denatkę do szpitala miejskiego w stanie osłabionym. Nazwiska nieznajomej narazie nie zdołano ustalić.

Kronprinz sprzedaje stęchłe ogórki.

I do tego jeszcze na ulicach Łodzi.

(n) — Ogórki kiszone, ogórki, — wykrzykiwała Dwojra Kronprinc, zamieszkała przy Zielonym Rynku, chodząc po

podwórzach domów

z dwoma wiadrami niezbyt apetycznie wyglądającego warzywa.

Dziś jednak Dwojra nie miała szczęścia, handel, choć tak bardzo zachwalała swój towar, szedł jak po grudzie.

— Co ja pocznę, gdy pokaże się w domu bez gotówki?

Myśl ta przerażała handlarkę, ojciec jej bowiem potrafił bić jeśli interes nie szedł.

Zmęczyła się dziewczyna i siadła na stopniach sklepiku przy ulicy Lipowej, aby odpocząć.

Żołądek zaczął domagać się swych praw, więc zaczęła zajadać ojcowskie ogórki. W tejże chwili ktoś ją zawołał.

Dwojra z radości, że znalazła kupującego podskoczyła, upuszczając jednocześnie nadgryziony ogórek, który potoczył się do

ścieku ulicznego.

Po dokonanej sprzedaży handlarka wyciągnęła ze ścieku ogórek i bez najmniejszych skrupułów włożyła go z

powrotem do wiadra.

Manipulację tę spostrzegł przechodzący posterunkowy i Kronprincową odprowadził do komisarjatu, gdzie ogórki wyrzucono, jako nie nadające się do użytku, zaś

niechlujną handlarkę

pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

R. M. AYRES. 28)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Znikł za drzwiami małego pokoiku, z którego po chwili doszły nas odgłosy ustawianych na stole szklanek i talerzy, a następnie wesołe wybuchy śmiechu Lowena. Widocznie spotkanie ze mną nie wywarło na nim najmniejszego wrażenia.

Zbliżyła się do nas Marja w swej krynolinie wyglądała zachwycająco. Znała widocznie Szkota doskonale, albowiem mówiła sobie po imieniu.

— Jak się pani podobał mój partner? Czy nie jest naprawdę pięknym? — zapytała, zwracając się do mnie. Zmusiłam siebie do zachowania spokoju.

— Czy pani ma na myśli pana Lowena?

— Ależ naturalnie! Przedstawię go pani... Panie Lowen! — zawołała.

— Czy piękna pani mnie wołała? — odparł Lowen zdaleka, kierując swe kroki ku nam.

Marja zarumieniła się i wybuchnęła śmiechem.

— Tak, — odparła. — Chciałam pana przedstawić mojej przyjaciółce, pannie Peterson.

Lowen zaczerwienił się i odrzekł gniewnie:

— Mnie nie potrzeba przedstawiać pannie Peterson. Jeżeli ktokolwiek ma kogo przedstawiać, to chyba ja powinienem przedstawić pani pannę Peterson, jako moją przyszłą żonę...

Nie wiem, co Marja odpowiedziała, albowiem w tej chwili rozległ się donośny głos dzwonka. Szkot ujął mię za ramię.

— Wracajmy na salę, — słyszałam jak przez sen jego słowa.

Usłuchałam jego wezwania, ale byłam tak zmieszana, że nie zdawałam sobie sprawy z tego, co się zemną działo. Nagle usłyszałam jakiś bojaźliwy okrzyk:

— Nie tędy, nie tędy!... Proszę uważać!

Zatrzymałam się przerażona i ujrzałam nagle nad sobą jedną z kulis spuszczającą się na sznurach. Chciałam skoczyć wbok, ale już za późno. Uczułam gwałtowne uderzenie w głowę i straciłam przytomność...

* * *

Gdy się obudziłam, leżałam w swojem łóżku, a obok na krześle siedziała Celestyna. Obejrzałam się zdziwiona dokoła.

— Proszę się nie poruszać, — rzekła Celestyna. — Wkrótce panienka wyzdrowieje.

— Co się... stało...? — wykrztusiłam z trudem.

— Spadła pani kulisa na głowę. Ale nic poważnego się nie stało...

Czułam się niezmiernie znużoną i wkrótce znowu zasnęłam.

Gdy otworzyłam ponownie oczy, ujrzałam matkę siedzącą obok mego łóżka.

— Teraz ci już lepiej, moje dziecko, — rzekła łagodnie. — To przykry wypadek. Kulisa spadła ci na czoło. Byliśmy wszyscy przerażeni... zdawało mi się, że straciłam moją córkę, — głos jej drżał ze wzruszenia.

Spojrzałam na nią i zdziwiłam się, widząc łzy w jej oczach.

— Najgorsze jednak już minęło, — dodała, — leż teraz spokojnie, Loro.

Nastąpiła chwila przerwy w rozmowie.

— Pan Lowen był tu dwa razy i przysłał ci bukiet najpiękniejszych kwiatów, — zaczęła znowu. — Spójrz tu!

Skierowałam wzrok w tę stronę, w którą matka wskazała. Na stole stała chińska waza z olbrzymim bukietem heljotropów.

— Moje ulubione kwiaty! — wyrwało mi się mimowoli.

Przypomniały mi się jego słowa, wypowiedziane o szafirach w pierścionku zaręczynowym i zapytałam:

— Czy powiedziałaś mu o tem, mamo, że lubię heljotropy?

Matka potrząsnęła przecząco głową.

— Nie, moje dziecko. Kwiaty przysłał dzisiaj rano. Ucieszył się, gdy się dowiedział, że twój stan uległ poprawie.

— Bał się może o pieniądze, — zauważyłam z goryczą.

— Nie mów tego Loro. Był taki zaniepokojony tego wieczora, gdy się stało nieszczęście. Prosił nawet o pozwolenie widzenia ciebie, ale uważałam, że lepiej tego nie czynić...

— Czy długo chorowałam? — przerwałam.

— Osiem dni leżałaś w gorączce.

— Osiem dni! Przez tydzień zgórą leżałam bez przytomności, nie wiedząc nawet co się dokoła mnie dzieje!

W sercu zbudziła się nagła obawa.

— Czy mówiłam coś w gorączce? — zapytałam przestraszona.

— Nic ważnego. Opowiadałaś w bezładnych słowach o jakimś wypadku, który miał miejsce przed laty, ale nie mogłam zrozumieć, o co ci chodziło... Dzięki Bogu, że ci teraz lepiej, — dodała. Pocałowała mię i na palcach wyszła z pokoju.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Gehenna łódzkiego listonosza.

Niełatwe są obowiązki codziennego wędrowca pocztowego w łódzkich warunkach.

A nietrudno byłoby tym trudnościom zapobiec.

Listonosz to cichy a skromny wędrowiec, który wprawdzie nic nie produkuje, którego codzienne wędrówki są jednak niezbędną cząsteczką kulturalnego społecznego życia dużych miast... Bez tych wędrówek nie moglibyśmy się w żaden sposób obejść — ani przez jeden dzień nawet.

Nie zwracamy zupełnie uwagi na fakt, iż praca listonosza do łatwych bynajmniej nie należy.

LISTA LOKATORÓW.

Niedola listonosza łódzkiego polega przedewszystkiem na tem, że dostarczanie listów do rąk adresatów jest w łódzkich warunkach rzeczą bardzo często wcale nie łatwą... W śródmieściu wiele kamienic posiada wprawdzie umieszczone w bramie listę lokatorów, której numery porządkowe zgadzają się z numerami mieszkań, wiele kamienic jednak ma takie w bramach listy, że do zorjentowania się w nich potrzebny byłby nie listonosz, ale bez mała sprytny Sherlock Holmes...

PO CO WISI?...

Nietylko liczby porządkowe nie zgadzają się z numerami lokalów, ale ponadto jeszcze — szafka z listą umieszczona jest tak wysoko, lub też taka jest brudna i zakurzona, że często niewiadomo zgoła, w jakim celu wogóle ją powieszono, skoro zorjentować się w niej jest i tak rzeczą absolutnej niemożliwości...

OKÓLNA DROGA — PRZEZ DOZORCĘ I RZĄDCE.

Takie nieporządki mają miejsce w kamienicach śródmiejskich, mieszczących w sobie po kilkadziesiąt albo i z górą po setce lokatorów, kryjących się po różnych ciupkach strychach i poddaszach wzdłuż i w głębi ciemnych korytarzy i klatek schodowych. Niełatwe jest tedy zadanie listonosza, gdy w celu dostarczenia listu musi najpierw z zadartą do góry głową mozolić się w bramie nad nieczytelną listą, by na stępnie, przekonawszy się o bezowocności swego trudu, udać się na poszukiwanie dozorcy (co w ogromnej kamienicy często też do przyjemności nie należy) i wespół z nim studjować książkę meldunkową, po którą — w dodatku — trzeba zwykle też dopiero do rządcy wędrować...

NIEPOTRZEBNA STRATA CZASU.

Przeważnie bowiem ani dozorca ani rządca nie wiedzą z pamięci o wszystkich lokatorach w takich monstre-kamienicach jakich wiele mamy przy ul. Piotrkowskiej, Wschodniej, Kilińskiego i t. d. A również listonosz znający mniej lub więcej dobrze stałych odbiorców listów w swoim rewirze, nie może jednak znać takich adresatów, którzy raz na trzy miesiące list otrzymują. Ile tedy czasu i trudu niepotrzebnego tracić musi ten wędrowiec pocztowy — zgoła zbędnie?...

Przecież nietylko w śródmieściu, ale i na peryferjach miasta ciągłe wędrówki listonosza to — żmudna i ciężka praca, jeśli weźmiemy pod uwagę jakość bruków na przedmieściach brak napisów na drzwiach mieszkań, i t. d., i t. d. Czyż nie godziłoby się zastanowić nad ulżeniem listonoszowi w pracy, tembardziej, że nie byłoby to wcale takie trudne?

Rozstrzygające w tym względzie czynniki mogłyby bez zbyt wielkiego trudu przyczynić się, aby listy lokatorów w domach były czytelne, oraz na odpowiednim do okna poziomie poumieszczane, a już to samo przyczyniłoby się w niemałym stopniu do ułatwienia listonoszowi ciężkiej jego pracy.

Praca ta i tak dosyć jeszcze pozostałaby mozolną, jeśli — poza nieznośnemi brukami przedmieść i hieroglificznemi napisami — weźmiemy pod uwagę ilość pięter na jakie listonosz musi się codziennie wspinać...

A i w tym kierunku dałaby się łatwo zaprowadzić inowacja, za którą listonosz serdecznie byłby wdzięczny. Inowacja ta byłaby jedynie na naszym gruncie inowacją, a w państwach zachodniej Europy jest ona bowiem już od niepamiętnych czasów wprowadzona.

GDZIEINDZIEJ A U NAS.

W takiej n. p. Szwajcarji listonosz nie wie zupełnie, co znaczy mozolne wspinanie się na piętra... W sieni każdego domu bowiem każdy lokator ma wpuszczoną w mur i zaopatrzoną w kartkę z nazwiskiem skrzynkę na listy, do której listonosz wrzuca list, miast wdrapywać się na piętra i dobijać do drzwi mieszkań. Proste to urządzenie jest zupełnie wygodne dla lokatora, listonoszowi zaś zaoszczędza zupełnie niepotrzebnej pracy i zbędnej straty czasu... Czy inowacji takiej nie moglibyśmy z powodzeniem zastosować i u nas?

Każdy z codziennych cichych wędrowców pocztowych byłby niemało wdzięczny tym, którzy drogą powyższych reform przyczyniliby się do ulżenia mu w jego mozolnej, szarej pracy... (faun)

Słuszny powód.

Asystent: — Panie doktorze, proszę o dzień urlopu.
Doktór: — Co? Teraz, kiedy mamy tyle pracy?
Asystent: — Panie doktorze, bardzo mi przykro, ale jutro mój ślub, a chciałbym być na nim osobiście.

Świeży kwiatek z krwawej niwy.

Nożownictwo kwitnie na peryferjach Łodzi.

Rozprawy nożowe na peryferjach naszego miasta nie należą bynajmniej do przeszłości. Przeciwnie wprost kronika wypadków codziennie notuje pokaźną ilość bójek, w czasie których „majchry"

puszczane są w ruch

i z których niejedna kończy się ciężkiem poranieniem, a często i śmiercią jednego z przeciwników.

Oto świeży kwiatek z tej krwawej niwy. Do wracającego do domu ulicą Płocką w dniu wczorajszym wieczorem Stanisława Kwiatkowskiego przystąpił jakiś osobnik w stanie mocno

podchmielonym

i wszczął z nim ostrą sprzeczkę, która po chwili przeistoczyła się w walkę na noże. Walka była zawzięta. Kwiatkowski jednak odniósł zwycięstwo nad pijanym przeciwnikiem. Obydwaj zapaśnicy doznali lekkich stosunkowo pokaleczeń.

Rozprawie tej przyglądał się

ogromny tłum gapiów,

składający się przeważnie z metów społecznych. Nie zjawiła się natomiast na miejscu krwawej awantury policja, co się da zresztą wytłumaczyć i tem, że szczupła liczebnie, nie może roztoczyć należytej opieki nad peryferjami miasta.

Zamierzona zaś dalsza redukcja funkcjonarjuszy policyjnych nie przyczyni się bynajmniej rzecz prosta do poprawy sytuacji.

A nożowcom w to graj!

Swińska żarłoczność.

Osobliwe przyczyny pewnego procesu rozwodowego.

Z Czerniowiec donoszą:

Świnie, zwierzęta ze wszech miar zresztą pożyteczne, robią jednak nieraz świństwa.

Ofiarą tych bydlątek padł niejaki Kerstea Kirjak we wsi Walawa (Bukowina).

Jako mały chłopiec, pasąc świnie ojcowskie, zdrzemnął się, a świnie korzystając z tego, zaczęły go gryźć. Chłopak przebudził się wprawdzie pod wpływem bólu, ale już postradał coś niecoś ze swej cielesnej powłoki i stał się pod pewnym względem kaleką.

Kalectwo dało mu się we znaki zwłaszcza po dojściu do pełnoletności, kiedy to zapragnął założyć ognisko rodzinne. **Matka namówiła go, by się ożenił z jedną z hożych i zamożnych dziewcząt.** Kirjak jako posłuszny syn uczynił zadość woli matki. Niestety, z łatwo zrozumiałych powodów **nie mógł się okazać równie posłusznym wobec swej młodej żonki, to też nazajutrz po nocy poślubnej musiał ją opuścić, a chcąc uniknąć szyderstw wyjechał do Kanady.**

Mężatka, która ściśle biorąc nie została mężatką, cierpliwie znosiła swe słomiane wdowieństwo przez 18 lat. Wreszcie jednak sprzykrzyła się jej ta rola i chcąc wyjść zamąż wniosła skargę rozwodową z powodu „niespełnienia obowiązków małżeńskich i złośliwego opuszczenia".

Sąd, rozważywszy motywy skargi, uznał małżeństwo za nieważne. Tak więc po 18 latach prawo choć częściowo uregulowało przykre następstwa świńskiej żarłoczności.

Orzeł czy reszka?

Kto ma rację? Niechaj los rozstrzyga. Orzeł czy reszka!...

I oto spełniło się, czarę nieszczęścia do dna wychylić trzeba... Idź czarny bastardzie i przebij się na własnym mieczu — przegrałeś stawkę, bo padła reszka... Idź, idź potomku chunchuzów... z piersi twej wąskiej i zapadłej ciemnutkim strumyczkiem spłynie krew czarna i użyźni ziemię macierz. Błękitnooka Mery przy mnie zostanie, a choć do ciebie, na śmierć idącego drżące wyciągać będzie ręce, choć usta jej zsiniałe szeptać będą rozpacznie: — Ryszardzie wróć —, ty pójdziesz kedy cię wzywa przeznaczenie, odjeżdżasz cichy w krainę cieniów i chłodu. Przebóg, co w duszy twej się dzieje? Oblicze twe tak blade, gdyby trupie, martwota jakaś na niem skrzepła, a oczy patrzą w dal bezblaskie i niewidzące. Ha! ha! hi! Ty boisz się śmierci bastardzie, lękasz się własnego gallijskiego miecza. Hańba! hańba!

Tak to było cni a wielce mi mili czytelnicy w czasach ubiegłych i zamierzchłych, ale i dzisiaj w dniach kleski i bezrobocia, w wieku XX, w czasach bolszewików i aeroplanu zdarzają się podobne historje, czego dowodem następujący fakt:

— Dwaj koledzy — p. Roman Wojtasiak i p. Jan Łyżczarz zakochali się równocześnie w pannie Anieli S., ale byli w poważnym kłopocie, bowiem urocze dziewczę nie wiedziało, którego z nich obdarzyć swym skromnym posagiem i serduszkiem na dodatek. Koniec końców po długich naradach i deliberacjach przy butelce obaj zgodzili się na jedno. Mianowicie p. Ł. miał rzucić w powietrze 20-groszówkę i jeśli na wierzchu będzie orzeł p. Ł. odstąpi od swoich praw do dziewczęcia i przewierci czerep kulą browningowa, a jeżeli wypadnie reszka — pozbawi się życia p. W.

Jak uradzili, tak i zrobili. Traf chciał, że na wierzchu monety złowrogo zabłysł wieniec, a w nim napis „20 gr."

— Reszka, Romciu! — zawrzeszczał triumfalnie p. Ł. A więc ja idę do Anielci...

Pan W. pobladł i zzieleniał.

— Ty bratku, poczekaj... Myślisz, że dla jakiejś gliny przejadę się do Lali? Jeszczem nie zgłupiał.

Wybuchła kłótnia, w czasie której p. Roman, zamiast dopełnić przyrzeczenia, wybił przyjacielowi dwa zęby i podbił oko.

Panna Anielcia znowu jest w kłopocie; ale i zakochani koledzy nigdy już pewnie nie zawołają z determinacją: — Orzeł czy reszka! — bowiem w krótkim czasie stali by się bezzębnymi.

Narośl ważącą 25 funtów

wycięto z jamy brzusznej 17-letniej dziewczynie.

Z Kalisza donoszą:

Do szpitala Starozakonnych sprowadzono dziewczynę lat 17 liczącą, jako położnicę. Po obserwacji lekarskiej, która nasunęła lekarzowi wątpliwości i po dokładnem zbadaniu chorej przez ordynatora chirurga zarządzono natychmiastową operację i wycięto guz na jajnikach t. zw. mięsak ważący z płynem około 25 f., — stan chorej jest jak dotychczas zadawalniający.

Postny przysmak ubogich i bogatych.

Śledzie w miłosnej podróży.

Droga wiodąca z oceanicznych głębi --- na stół biesiadny.

Co wiemy właściwie o śledziu? Czy znamy koleje jego losu? Przez jakie perypetje przechodzi nim z czeluści morskich trafia na stół biesiadny?

CENTRUM ŚWIATOWEGO POŁOWU ŚLEDZI.

Miejscowości Siglufiord i Akurejris w północnej Islandji są to wielkie i na cały świat słynne rynki śledzi, dzięki istnym ławicom rybnym, zalegającym ich wybrzeża.

Zaprawdę, w cudownem, wspaniałem otoczeniu święcą śledzie swe

gody weselne!

Jesienne burze szaleją nad islandzkiemi wulkanicznemi rozpadlinami i nad białoseledynowemi taflami lodowców. Połyskujące pasma majestatycznych łańcuchów górskich wiją się po skalistej wyspie. Śnieżne diademy brylantowe lśnią na rozstrzępionych szczytach. A wściekłe morze szaleje i pieni się rozbijając swe fale i poszarpane dzikie wybrzeże.

W MIŁOSNEM ODURZENIU KU ŚMIERCI.

Ku tym cudom północnej przyrody płyną

niezmierzone gromady

śledzi w miłosnem odurzeniu. Setki miljardów oszołomionych tajemniczym żywiołem jestestw, potwornie wielka mieniąca się srebrem drgająca masa

pędzi na oślep

ku islandzkim wybrzeżom.

Za nią podążają stada wielorybów, rekinów, fok — cała eskadra

ryb drapieżnych,

od największych do najmniejszych, ażeby się przynajmniej raz na rok

uraczyć do syta,

tłustemi śledziami.

Setki tysięcy mew i innych żarłocznych ptaków morskich wylatuje z czeluści skalnych na powitanie

kawalkady weselnej.

Chrapliwy ich wrzask i złowróżbny łopot skrzydeł napełnia powietrze. Od czasu do czasu biała gromada spada na pożądaną zdobycz i porywa smaczne tłuste kąski.

LUDZIE, JAK REKINY...

Osiedla leżące u wybrzeża podczas połowu śledzi można

porównać do uli pszczelnych.

Od wczesnego ranka do późnej nocy tłumy ludzi uwijają się gorączkowo i gwarnie mieląc językami w ciasnych uliczkach. Rybacy, marynarze, kupcy detaliści, hurtownicy tłoczą się i popychają wzajemnie.

Połów jest zawsze

wielkiem ryzykiem,

ponieważ w ciągu kilku tygodni ludność wyspy musi się zaopatrzyć w środki do życia na cały rok.

W porcie hałas i chaos nieopisany, jedne okręty przybijają do brzegu, inne ruszają na morze; labirynt motorowych łodzi, wysokich żaglowców, małych kutrów uwija się między olbrzymiemi parowcami.

Kiedy flota rybacka wyrusza na połów osiedla mają wygląd odświętny. Cała ludność wylega na wybrzeże i żegna mężów, braci, synów, stojących gromadami na pokładach statków.

Na pełnem morzu olbrzymie sieci znikają w groźnych falach by za chwilę wydobyć na światło dzienne

drgającą srebrzystą zdobycz.

W bezsilnym gniewie miotają się drapieżcy morscy, śmigając ogonami zaciekle po rozbryzganych falach, gdy tymczasem

połyskliwa masa śledzi

drga, kotłuje się, pluska na dnie łodzi i statków.

Zaiste, widok fantastycznie piękny! Obłowiona brać rybacka wraca do portu, gdzie tysiące kobiet i dziewcząt już czatuje, przybywszy specjalnie z Rejkiawik oraz innych miejscowości po obfity zarobek. Zarabiają dziennie do 50 koron (100 złotych).

OSTATNI ETAP WĘDRÓWKI.

Śledź umiejętnie przyprawiony jest nielada przysmakiem.

Pierwszorzędne restauracje celujące w kunszcie kulinarnym znają

wyrafinowane sposoby

przyrządzania śledzi strzegąc zazdrośnie swej tajemnicy.

We wspaniałej sali biesiadnej, w promieniach kryształowych żyrandoli, na artystycznie nakrytym stole, wśród misternie wijącego się kwiecia, ku uciesze strojnych pań i wyfrakowanych panów króluje

smakowicie przyprawiony śledź

w otoczeniu różnorodnych przekąsek.

Jeśli żniwo było zbyt obfite i nie można go było rozsprzedać, śledź wędruje do fabryk, skąd w postaci niekoniecznie pachnącej mąki rozchodzi się po całym świecie, jako

pokarm dla

nierogacizny i nawóz dla gruntów ornych.

Tak śledź płaci haracz za swe gody weselne.

———:::———

Skutki „umężczyźniania się" kobiet.

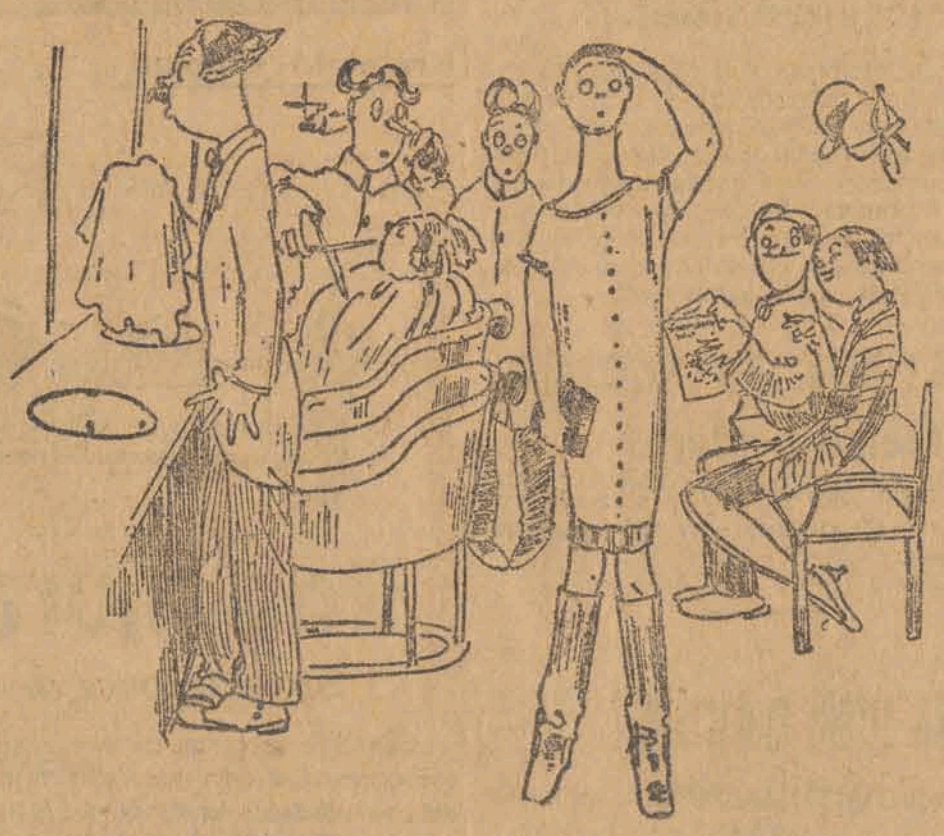

Przerażony gość: — Boże, co ten warjat uczynił! Mnie zrobił paziowską fryzurę, a żonę moją ostrzygł zupełnie.

Stow. Sport. „OKION"—Sala Filharmonji ul. Prez. Narutowicza 20, klub sport. „Kraschender"

W sobotę, dnia 20 marca o godz. 8 wieczorem odbędą się

Wielkie międzynarodowe zawody bokserskie

Gdańsk — Górny Śląsk — Warszawa — Łódź

z udziałem mistrzów: **Gdańska** — Schultza, Haasego, Krefta i Kalchera. **Polski** — Tomasza Konarzewskiego (Łódź) i Wendego (Warszawa), **armji** — por. Laskowskiego (Warszawa).

Bilety w cenie od zł. 1.80 — 7 do nabycia od czwartku w przedsprzedaży w składzie aptecznym p. Dietla (Pjotrkowska 157) a w dniu zawodów w kasie Filharmonji.

Luna od jutra Luna

Cud techniki i sztuki
- kinematograficznej -

Lon Chaney, Mary Philbin,
:: :: **Norman Kerry.** :: ::

UPIÓR W OPERZE

Według rozgłośnej powieści
- Gastona Leroux. -

Luna od jutra Luna

BOŻENA BEGOVIĆ.

TYRAN.

Dziecko drogie, jesteś śmieszną. Czy wiesz, jak cię nazywają? Genowefa! Szydzą z twego oddania się mężowi. Powiadają, że tylko udajesz, aby go tem łatwiej zdradzać. Ines, nie czyń tak. Nie znam kobiety, która jak ty, pozwalałaby tyranizować się mężowi.

Przyjaciółka pani Ines mówiła dalej:

— Dla ciebie on wszystkiem. Jak można być tak bezdennie w mężu zaślepioną? Dziś wie już każdy podlotek, że nie wolno mężczyznom okazywać zbytniej miłości, że zbytnia uległość najpewniej doprowadza do obojętności. Mężczyzna tak długo kobietę kocha, dopóki jest niepewny jej posiadania. Powinien ją codzień zdobywać. Każda panna biurowa wie...

— Droga Ileno, czy myślisz, że mnie dla swych przekonań pozyskasz, opowiadając rzeczy, o których wie każdy podlotek i każda panna biurowa?

— Nie, moja droga, nie. Odchodzę... A więc nie weźmiesz udziału w naszym festynie?

— Nie. Naprawdę nie. Wiesz, że tego sobie mąż mój nie życzy.

— Odchodzę. Na odchodnem powiem ci jeszcze jedną sentencję podlotkową: gdy idziesz do mężczyzny, nie zapominaj o kłamstwie.

Pani Ines żegna przyjaciółkę uśmiechem. Nie po raz pierwszy wiodą takie rozmowy. Dziś dowiedziała się, że ją nazywają Genowefą.

Nic nie szkodzi, jeżeli tylko posiada szacunek męża. Chce być dla niego dobrą. Obojętne, co inni o tem myślą.

Pewnego wieczora mąż przyprowadził do domu przyjaciela, który był konsulem zagranicą, zdaje się w jakiejś kolonji holenderskiej. Miał w oczach chytrość i brutalne usta. Po herbacie poszli do pokoju męskiego. Przez zawieszoną kotarę, oddzielającą salon od pokoju, Inez słyszała słowa męża:

— Musiałem ciężką staczać walkę, ale wkońcu powiodło mi się uczynić życie dość wygodnem.

Ines uśmiechnęła się i pomyślała w duszy:

— Byłam ci pomocną.

Głos męża stał się cichym. Ines sama przyniosła do pokoju kawę. Wchodząc, słyszała słowa konsula:

— Rozumie się samo przez się. Można na nie wpłynąć...

Podała kawę i przysiadła się do stołu. Wzięła papieros.

— Nie, Ines. Nie chcę, abyś paliła. Wiesz, że ci szkodzi...

Posłuszna odłożyła papierosa i spojrzała na męża z uśmiechem, aby mu dać poznać, że z przyjemnością do życzenia się zastosuje.

W tej chwili pochwyciła spojrzenie mężowskie, które padło na konsula. Zauważyła też, jak konsul mrugał okiem na znak, że rozumie. Jakiś ciężar padł jej na piersi. Myśli jej zostały sparaliżowane.

— Cóżby to było?

Nie pojmowała. Oddech jej stawał się ciężkim. Z trudem podniosła się. Wyszła na balkon, pogrążony w mroku nocnym. Walczyła z myślami, wydającemi się jak bryła ciężkiemi i twardemi, przygniatającemi ją do ziemi.

Nagle promień prawdy błysnął w mroku.

W rozmowie z przyjacielem, której nie chciała podsłuchiwać, mąż jej chełpił się, że ją umiał uczynić posłuszną i powolną sobie. Wszakże to było tak wstrętne. Chodziło nie o dumę mężowską, ale o dumę pogromcy zwierząt, domptera dzikich bestyj. W jego spojrzeniu był triumf podstępu i chytrości nad nią naiwną.

Zrozumiała, co z niej uczynił. Ujarzmiał ją systematycznie krok za krokiem od chwili pierwszej poznania. Nie wziął jej za żonę z miłości, tylko w przekonaniu, że jest materjałem na trzcinę chwiejną, którą według upodobań giąć będzie.

Zrozumiała, czemu nie wolno było jej przyjmować od nikogo usług. Miał przyjaciół, musiała ich dla niego poświęcić. Interesowała się tylu rzeczami, on to zainteresowanie się w niej uśmiercił.

Popełniono oszustwo na niej i popełnia się na miljonach. Płaci się fałszywą monetą, śmiechem i mrugnięciem za łzy, za krew. Czy jego miłość małżeńska nie była tylko osłonką życzenia: masz mi być posłuszną. Masz być uległą, abym cię mógł deptać. Prawdziwą jest tylko walka o panowanie, o zwycięstwo: prawdziwa żądza władzy.

Mrok jej ciało i duszę pochłaniał. Słyszała tylko gdzieś w przepastnej głębi bicie serca ziemi.

— Inez! — wołał ją mąż.

— Pójdź do pokoju. Zaziębisz się na balkonie...

— Ines...

Wszedł na balkon.

— Czemu nie odpowiadasz? Czemu tak patrzysz na mnie? I ujął ją za rękę.

W tej chwili padła na ziemię, jak pada statua kamienna.

Zemdlałą niosły dwie pary twardych pięści męskich, jak myśliwi upolowaną zwierzynę.

KINO DOM LUDOWY ul. Przejazd 34.

Dla młodzieży dozwolone. Od piątku dnia 12-go do czwartku dnia 18-go marca r. b. wyświetlany będzie wielki sensacyjny film w 8-miu aktach

ZBUDZONY LEW w roli głów.: Fred Thomson

bożyszcze tłumów, pupil inteligencji współczesnej Ameryki, który zachwyca swą niebywałą urodą męską, upaja swym ruchem i gestem, emocjonuje swą brawurowością.

Nad program: RIDOLINI król humoru w 2-ch aktach w farsie

Początek przedstawień w dnie powszednie o godz. 4-ej po poł., w niedzielę o godz. 2-ej po południu. Ceny miejsc w dnie powszednie do godz 5-ej i pół po poł., a w niedzielę do godz. 3,30 po poł. wszystkie miejsca po 40 gr.

Ongi groźny król bandytów — dziś zwyczajny żebrak...

Litość publiczności amerykańskiej.

Postrachem banków amerykańskich był przed laty niejaki Pat Crowe, wyrafinowany bandyta. Przed 20 laty porwał on 15-letniego Edie Cudahy, wymusił na ojcu okup 50 tys. dolarów i nawet nie został uwieziony. Później z pociągu zrabował 92 tys. dolarów, a w Chicago zabił 2 policjantów.

Wreszcie pod wpływem jakiejś przemiany duchowej wstąpił do Armji Zbawienia i zaczął... sprzedawać zapałki na ulicy. Całą swą pokaźną fortunę, zebraną na bandytyzmie rozdał między ubogich i został nędzarzem. — Onegdaj aresztowano go za żebranine. Sędzia dowiedziawszy się, kogo ma przed sobą puścił go na wolność, a obecni na sali urządził zbiórkę na rzecz byłego „króla bandytów".

Zwykły murarz genjuszem na scenie.

Z życia znakomitego Wiliama Leidera.

Znakomity aktor scen nowojorskich, William Leider, do niedawna jeszcze był prostym robotnikiem murarskim. Grywał w teatrach amatorskich — gdzie ogromne jego zdolności zwróciły uwagę prasy i dyrektorów teatralnych.

Dziś p. Leider zajmuje na scenie pierwszorzędne stanowisko — z pierwszorzędną gażą.

Złodziejka czy zapalona miłośniczka sztuki malarskiej?

Kradzież dla celów „idealnych".

Policja londyńska zajmuje się obecnie

sensacyjną i tajemniczą kradzieżą

popełnioną niedawno w galerji Royal Academy w Londynie. Mianowicie ubiegłego tygodnia zniknęły cztery szkice olejne sławnego pejzażysty Constable'a, przedstawiające

bardzo znaczną wartość.

Przed trzema dniami zaś zginęła z galerji mała akwarela malarza Fostera. Podejrzenie pada na wytworną damę, która w obu wypadkach kręciła się po galerji, a następnie odjechała autem. Policja narazie napróżno poszukuje

owej damy.

Prawdopodobnie jednak kradzieży nie popełniono dla zysku, gdyż obrazy Constable'a i Fostera są tak znane, iż sprzedaż ich napotkałaby znaczne trudności. Wobec tego owa dama musi być jakąś

zapaloną miłośniczką sztuki malarskiej,

która kradzieży dokonała dla celów „idealnych". Pod zarzutem podobnego przestępstwa uwięziono przed trzema laty lady Edytę Crawford, Lady Crawford od kilku dni bawi zagranicą, właśnie dlatego jednak podejrzenie kieruje się przeciwko niej.

Herriot, jako szeregowiec.

Był zdatny tylko do skrobania kartofli.

Były prezes ministrów, a obecny prezes francuskiej izby posłów, Herriot, opowiadał niedawno w kółku znajomych, o swych przeżyciach żołnierskich.

Porucznik mój — mówił Herriot — miał o moich zdolnościach umysłowych

pojęcie bardzo niekorzystne.

Ba, nie wahał się nawet czasem nazywać mnie poprostu idjotą.

Pewnego dnia kapitan, poinformowany widocznie przez porucznika

o mojem niedołęstwie,

wywołał mnie przed front i spytał, czem się zajmuje w życiu cywilnem, a gdy oświadczyłem, że jestem profesorem literatury, zawołał zdumiony: „A więc jest pan człowiekiem wykształconym!" Potwierdziłem to, dodając, że zdałem egzamin „summa cum laude". Na to nie znalazł już odpowiedzi i kazał mi wrócić do szeregu.

Od tego czasu nie zajmowano się mną, dopóki pewnego dnia nie przybył jenerał dla dokonania przeglądu naszego pułku. I musiał dowiedzieć się o mnie od mego kapitana, gdyż także wywołał mnie przed front i zadał mi pytanie te samo, co kapitan, a gdy odpowiedziałem, jak poprzednio, jenerał zawołał: „W takim razie nie może

pan pozostać w szeregach,

to nie miejsce dla pana!"

Istotnie, następnego dnia uwolniono mnie od służby frontowej i przeznaczono — do wydawania

chleba i skrobania ziemniaków!

KUPON
Kino-Teatr APOLLO
KONSTANTYNOWSKA Nr. 16
Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem lóż) za 1 zł.
Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Nasz poczciwy deszczochron

i jego genealogja.

Mało może osób, korzystających z usług poczciwego parasola, zna ciekawą historję tego przedmiotu, którego pierwszy protoplasta urodził się

około roku 1600.

Parasol wynaleziono we Włoszech celem ochrony przed żarem promieni słonecznych. Wkrótce potem przywędrował parasol do Francji, gdzie się zwolna zaczął rozpowszechniać. Coprawda — ten protoplasta

niezgrabny był i ociężały.

Ważył aż siedem funtów, a długi był na 1 mtr. Był również dość drogi, gdyż kosztował 60 franków, co na owe czasy było sumą bardzo pokaźną. Za Ludwika XIV ulepszył parasol niejaki Marius.

Dzisiejszą formę

nadał parasolowi znacznie później Navarre. Cazaccioli opowiada około 1768 r., iż nowy typ parasola rozpowszechnił się szybko. Na Pont Neuf w Paryżu otwarto nawet wypożyczalnię parasoli. Za czasów rewolucji zniknęła zupełnie ta wypożyczalnia i jej siostrzyce, później powstałe. Fabryczne wytwarzanie parasoli rozpoczęło się dopiero

w wieku 19-ym.

Tak mniej więcej w krótkich zarysach przedstawia się historja parasola. Przechodził on rozmaite zmiany w kształcie, gatunku materji, rączce i t. d. Obecnie na ogół mniejsze znajduje zastosowanie, niż np. w wieku 19-ym.

Krateczki sądowe.

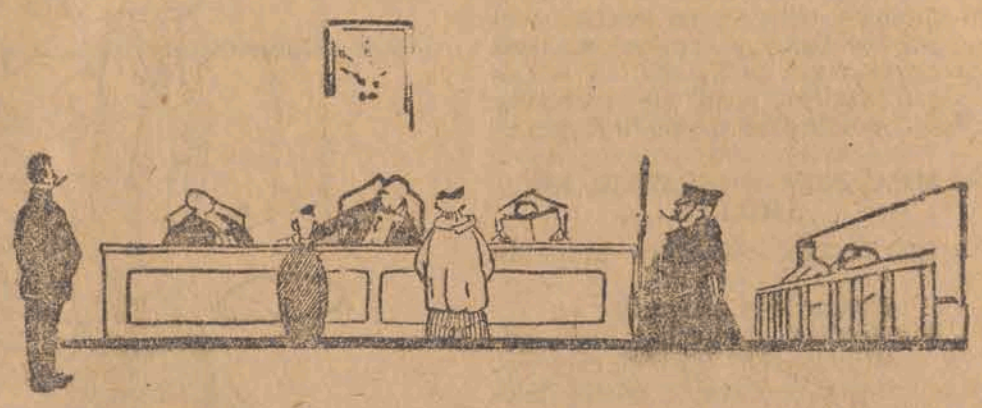

Pod murami bóżnicy...

Skradziona waga, złodzieje i policja.

Charakterystyczną sprawę o kradzież rozpatrywał w dniu onegdajszym pan sędzia pokoju 8-go okręgu Bloch. Jako oskarżeni stanęli przed nim M. Balbirski, zamieszkały przy ul. Św. Jakóba 6 i Leib Akerberg, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 12.

Dwaj ci młodzieńcy skradli dużą wagę i spora ilość odważników z hurtowego sklepu ryb niejakiego Lubochińskiego, zamieszkałego przy ul. Wschodniej. Obydwaj oskarżeni są wychowańcami t. zw. chederów, wobec czego nie od rzeczy będzie parę słów powiedzieć o wpływie instytucyj tych wychowawczych na młodocianych izraelitów.

WYCHOWAŃCY CHEDERÓW.

Nauka w chederach polega na wkuwaniu w głowy elewów kazuistycznej mądrości Talmudu przez cały dzień od rana do wieczora z przerwą obiadową. Religijne to nauczanie nie może jednak wykorzenić z chłopaków ich złych skłonności i przywar. A lokale szkół takich przedstawiają pod względem higienicznym obraz nędzy i rozpaczy. Nic więc dziwnego, że Balbirski i Akerberg odetchnęli z ulgą, gdy skończył się czas ich pobytu w szkółce, do której siłą ich wtłoczono. Znalazłszy się na wolności, przyrzekli sobie, iż zrywają definitywnie z dalszemi studjami religijnemi.

ZACNA SPÓŁKA.

Zaprzysięgli sobie również przyjaźń dozgonną i wzięli się społem do różnych podejrzanych interesików, uwijając się na bruku bałuckim. W pierwszym rzędzie przypadły im do gustu zamiary na cudzą własność. A że jeden z nich w swoim czasie dość krótko coprawda pracował w sklepie wspomnianego już wyżej Lubochińskiego, tego to kupca postanowili okraść.

PROWIZORYCZNA SKRYTKA.

No i zakradli się pewnej nocy przyjaciele zacni do sklepu, wynieśli zeń wagę i odważniki, żwawo zdążając ku jakiejś bezpiecznej melinie. Ciężar jednakże był znaczny, postanowili przeto złodziejaszkowie nieco wypocząć. Usiedli se pod bożnicą przy ul. Aleksandryjskiej. A siedząc tak doszli do wniosku, że będzie to rzecz nader ryzykowna i uciążliwa, podążać dalej z łupem, solidnej dość wagi. Chwila zastanowienia i oto pomysłowi przyjaciele zaczynają paznogciami rozkopywać ziemię pod murem bożnicy. W wydrążonym w ten sposób dole zamierzali ukryć ruchome części skradzionej wagi. Pomysł to był śmiały i zostałby może uwieńczony powodzeniem, gdyby nie... policja.

Złodziei odstawiono do komisarjatu wraz z dowodami rzeczowemi.

Posiedzieli sobie dość długo w areszcie śledczym, aż w dniu onegdajszym skutych w kajdanki stawiono przed sądem.

Pan sędzia Bloch uznał M. Balbirskiego i Lejba Akerberga winnymi z art. 581 K. K. i skazał każdego z nich na trzy miesiące więzienia. Sza — wicz.

ODEON :: ODEON
Dziś premjera!
— Po raz pierwszy w Łodzi. —
Sława Ameryki Fred Thomson
ze swym ognistym rumakiem w 7 aktach dramat p. t.
„POSTRACH BOKSERÓW"

CORSO :: CORSO
— Poraz pierwszy w Łodzi —
NOBODY
12 — akt. CAŁOŚĆ 2 serje 12 akt. RAZEM
I-sza ser. Lucyper - - -
II-ga ser. Szatan ziemi.

APOLLO-APOLLO
Dziś i dni następnych!
Pikantna i drastyczna komedja p. t.
„Skandal w noc poślubną"
— program w 8-miu aktach —
w roli głównej Rindolini Zygoto.

SPORT.

Międzynarodowe zawody bokserskie w Łodzi.

Sędzia z ringu por. Laskowski.

(C-S) W nadchodzącą sobotę odbędą się w sali Filharmonji drugie z rzędu zawody bokserskie zakrojone na szerszą skalę ze względu na to, że wezmą w nich udział

zawodnicy zagraniczni.

Będziemy mieli więc możność porównać naszą klasę z najlepszymi pięściarzami Gdańska. Walczyć będą następujące pary: w wadze piórkowej Raźniewski (Kruszender) — Pyka (Katowicki K. B.), w wadze lekkiej spotkają się Lewandowski, mistrz województwa łódzkiego K. E). — Rand (YMCA — Warszawa), — Wende (Cestes — Warszawa) mistrz Polski — Kaicher (Danzigier Sportverein mistrz Gdańska). Waga średnia: Czarnecki (Union) — Potc (Kruszender) m. woj. łódzk., Snopek I (Katowice) — Mitzing (Danzigier Sportverein) mistrz Gdańska, Kwiatkowski (Union) — Piech (Kruszender) mistrz wojew. łódzkiego. Waga półciężka: Schlochoff, mistrz niemieckiego Górnego Śląska — Haase (Danzigier Sportverein) mistrz Gdańska. Wreszcie waga ciężka przyniesie nam spotkanie mistrza Polski, Tomasza Konarzewskiego z mistrzem Gdańska Schulzem. Sędzią w ringu będzie znany arbiter por. Laskowski z Warszawy.

II-gi Polski Raid Motocyklowy.

Cztery etapy.

Warszawa, 18. 3. (C-S). W dniach od 13 do 16 maja r. b. Polski Klub Motocyklowy organizuje drugi Raid Motocyklowy na ogólnym dystansie 995 klm. Raid obejmuje cztery etapy (codziennie jeden etap), a mianowicie: 13 maja Warszawa — Toruń, 14 maja Toruń — Gdańsk, 15 maja Gdańsk — Bydgoszcz oraz 15 maja Bydgoszcz — Warszawa i zakończenie raidu.

Walne zgromadzenie polskiego kolegjum sędziów.

Członkiem nowego zarządu został p. Krachulec z Łodzi.

W Krakowie odbyło się walne zgromadzenie Polskiego Kolegjum Sędziów. Wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes Obrubański, członkowie: Rutkowski i Łaba, oraz Krachulec z Łodzi i Kosicki z Katowic. Oprócz tego powzięto między innemi uchwały następujące: Członkiem zarządu P. K. S. może być również i nie sędzia p. n., oraz, że okręgowe kolegja sędziowskie nie są obowiązane składać sprawozdań ze swych czynności przed walnem zgromadzeniem Okręgowych związków piłki nożnej.

Stan mistrzostw klasy A.

w okręgu górnośląskim.

1) „I. F. C." pkt. 27:5 bramek.
2) „A. K. S." 6 pkt. 8:6 bramek.
3) „Ruch" 3 pkt. 8:9 bramek.
4) „Naprzód" 3 pkt. 7:13 bramek.
5) „Iskra" 3 pkt. 8:20 bramek.
6) „Katowice 06" 2 pkt. 5:7 bramek.
7) „Pogoń" 1 pkt. 5:8 bramek.

Pałac zimowy dla sportowców.

Buduje go praski magistrat.

Praga. — Magistrat miasta przystąpił do budowania wielkiego pałacu zimowego, który zawierać będzie teren dla zawodów łyżwiarskich, hockeyu, curlinga i t. d.

Dziesięciobój o mistrzostwo świata.

Udział światowych sił.

Sztokholm. — Szwedzki Z. L. A. nosi się z zamiarem zorganizowania w lipcu r. b. dziesięcioboju o mistrzostwo świata z udziałem Hofia, Osborna, Norfona, Klumberga, Pettersona, Nillsona, Jamsona, Wahlstedta, Vilena i innych.

Budowa linji elektrycznej z Częstochowy do Radomska.

Montaż przewodów elektrycznych potrwa około 4-ch miesięcy.

Kierownictwo budowy Elektrowni w Częstochowie rozpoczyna w najbliższym czasie instalacje elektrycznej linji napowietrznej 35 K. V. z Częstochowy, służącej do doprowadzenia energji elektrycznej do Radomska. Obecnie kierownictwo przeprowadza ugode z włościanami i magistratem w Radomsku o podpisanie deklaracji na zezwolenie ustawiania słupów przez lasy, pola i lasy na terenie od Częstochowy do Radomska.

Linja prowadzona będzie po lewej stronie toru kolejowego, jadąc w kierunku Radomska. Montaż przewodów elektrycznych potrwa około 4-ch miesiecy.

A więc światła z nowej elektrowni może się Radomsko spodziewać w końcu sierpnia lub na początku września.

Akcja wywrotowców na terenie Zagłębia.

Wiec bezrobotnych w Będzinie.

Od dłuższego czasu żywioły wywrotowe prowadzą energiczną akcję wśród bezrobotnych, celem sprowokowania mas i wywołania ekscesów. Po występach w Łodzi Zawierciu, Kaliszu i Częstochowie żywioły te prowadzą usilną akcję podburzającą na terenie Zagłębia. Dotychczas odbytych kilka zebrań kończyło się tylko uchwaleniem

demonstracyjnych rezolucyj.

Na wczoraj zwołano również wiec bezrobotnych w Będzinie. Ponieważ właściciel sali odmówił wynajęcia jej, bezrobotni zgromadzili się na ulicy, słuchając uwijających się w tłumie

agitatorów.

Policja zmusiła tłum do rozejścia się.

Wybór aresztowanego komunisty Pietrzykowskiego

na wiceprezydenta m. Częstochowy unieważniony.

Z Częstochowy donoszą:

Do prezydjum Rady nadeszła wiadomość z Kielc o zatwierdzeniu wyboru vice-prezydenta Dziuby, a jednocześnie o unieważnieniu wyborów vice-prezesa Rady miejskiej Pietrzykowskiego (komunisty), (siedzi w więzieniu w Piotrkowie) który nie otrzymał ustawowej większości głosów.

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Londyn 36.50, Zurych 60.—, Berlin 50.24 — 50.73, wypłata na Warszawę 50.42 — 50.68, na Katowice 50.445 — 50.705, na Poznań 50.78, Gdańsk 62.52 — 62.08, telegraficzna wypłata na Warszawę 62.42 — 62.58, Wiedeń czeki 84.90 — 85.40, banknoty 84.65 — 85.65, Praga 400, Ryga 68.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. N. Jork 4.86 1/8, Holandja 12.13 5/8, Francja 136.10, Belgja 121.87, Włochy 12.08 i pół, Niemcy 20.42, Szwajcarja 25.25 i pół, Danja 18.54 i pół, Szwecja 18.14 i pół, Norwegja 22.64, Helsingfors 193, Praga 164.06, Wiedeń 34.49, Warszawa 36.50.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 136, N. Jork 27.97, Szwajcarja 538.25.

Gdańsk. 100 złotych 62.52 — 63.08, 100 dolarów 517.85 — 519.15, czek na Londyn 25.20 i pół, telegraficzna wypłata na N. Jork 518.25 — 519.55, na Warszawę 62.42 — 62.58.

Zurych. Paryż 18.60, Lnodyn 25.25.7, N. Jork 5.19.6, Warszawa 60.—, Budapeszt 0.72.8, Bukareszt 2.19 i pół, tendencja niepewna.

N. Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 3/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.58 i pół, Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

N. Jork, 17 III. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 16.000, wewnątrz kraju 50.000, do Anglji 32.000, na kontynent 43.000, loco 19.30, kwiecień 18.66, maj 18.66 — 67, lipiec 18.19 — 20, sierpień 17.84, wrzesień 17.58, październik 17.52 — 54, grudzień 17.18, styczeń 17.16.

Liverpool, 17 III. Bawełna. Otwarcie Marzec 9.51, maj 9.43, lipiec 9.35, październik 9.14.

Zamknięcie: Marzec 9.37, kwiecień 9.47, maj9.48, czerwiec 9.43 lipiec9.41 sierpień 9.32, wrzesień 9.25, październik 9.18, listopad 9.06, grudzień 9.06, styczeń 9.05, luty 9.03.

Brema, 17 III. Bawełna. 20.58.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ — REZERWA.

Warszawa, 18 III. Tranzakcje na zboże zawierano dziś naogół niechętnie, gdyż przy pewnym osłabieniu sytuacji przewidywano dalszy spadek cen. Notowano w tranz. wagon. za 100 kg. fr. st. załad., w nawiasach fr. st. Warszawa: żyto 22 — 21 zł., pszenica pełnej wagi 38 — 39 zł, owies (mocno) 24 zł., jęczmień browarowy 22 — 23., przemiałowy na kaszę 20 i pół zł., otręby żytnie (16 — 17) zł., otręby pszenne 17 (19) zł., peluszka 24 zł., wyka 25 zł., seradela 19 zł.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI w ŁODZI

Park im. Sienkiewicza) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 102) otwarta codziennie od godz. 5 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — 10 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Tajemnice głębin morskich" Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" — „Skandal w noc poślubną" Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Matka, córka i kochanka" Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" „Tajemniczy rycerz" Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Zbudzony lew". Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „Boś to ty!"

„Luna" — „Ten, za którym szaleją kobiety" Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Chłopi". Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Postrach bokserów" Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Te z zaułka". Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Tylko ona" Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Pieśń wolności". Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.35 i 9 wiecz.

„Corso" — „Nobody"

Teatr Miejski — „Orzeł czy reszka" Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Ligja" Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, jutro, piątek, oraz sobota i niedziela wieczorem w dalszym ciągu sensacyjna komedja L. Verneuil'a „Orzeł czy reszka" z Janoszą-Stępowskim i Stefanją Jankowską w rolach głównych. Na dzisiejsze czwartkowe, jutrzejsze, piątkowe i sobotnie przedstawienie ważne są bilety stałowe.

TEATR POPULARNY. Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wieczorem, po raz 19-ty zrzędu cieszącą się niesłabnącem powodzeniem piękna tragedja z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona p. t. „Ligja" na tle powieści „Quo Vadis" H. Sienkiewicza. W roli tytułowej p. Bronowska, role pierwszoplanowe grają: p. Urbański, Bielecki, Puchalski, Górecki, Bolkowski, Morzanowicz i inni. Piękne i efektowne dekoracje uzupełniają całość przedstawienia. Ceny miejsc najniższe (od 30 gr. do 1,50). W piątek o godz. 8.30 — „Ligja".

OSTATNI WYSTĘP ALFREDA UFERINI

Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wieczorem, w sali Filharmonji, odbędzie się nieodwołalnie ostatni występ Alfreda Uferini ze swoim zespołem, który w podziw wprowadził publiczność swemi olśniewającemi eksperymentami. Kto więc pragnie zobaczyć po raz ostatni mistrza Uferini niechaj pośpieszy do Filharmonji.

WIELKI KONCERT SYMFONICZNY Z UDZIAŁEM SEWERYNA EISENBERGERA.

We wtorek, dnia 23 b.m., odbędzie się w Filharmonji wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją znakomitego kapelmistrza Ignacego Neumarka z udziałem słynnego pianisty Seweryna Eisenbergera, który grał w dniu wczorajszym z ogromnym powodzeniem w Warszawie.

Smiertelny strzał do uciekającego dezertera.

Ranny zmarł w drodze do szpitala.

Z Lublina donoszą:

Patrol żandarmerji wojskowej niespodziewanie zupełnie spotkał w kol. Dylaski, gm. Bełżyce, dezertera z 8 p. p. Szmalca Michała, skrywającego się od dłuższego czasu. Dezerter spłoszony przez żandarmów począł uciekać nie zwracając uwagi na nawoływania, by się zatrzymał. Żandarmi użyli broni palnej, ciężko raniąc uciekającego. Szmalec wieziony do szpitala zmarł w drodze z nadmiernego upływu krwi.

JAN IHNATOWICZ WE LWOWIE

POLECA ZNANEJ DOBROCI

MYDŁA TOALETOWE i artykuły kosmetyczne

Dziś i dni następnych! Clou sezonu!

Bilety ulgowe i passe-partout nieważne.
Początek o godz. 5-ej, ostatni seans o godz. 10-ej.
Obraz własności „ENHAFILM" WARSZAWA.

TE Z ZAUŁKA

Potężny 10-cio aktowy dramat obyczajowy według szkiców słynnego karykaturzysty **HENRYKA ZILLE.**

Największy sukces gry filmowej. — To nie jest film. — To życie samo z jego łzami — Bólem — Krwią. Film ten (Die Verrufenen) **wyświetlał Berlin jednocześnie w 50 kinach.**

W rolach głównych: **BERNARD GOETZKE** Bohater filmów „Indyjski Grobowiec" i „Dr. Mabuze" — — **Aud Egede Nissen**
Artur Bergen, Margareta Kupfer, Mady Christians, Paweł Bildt.

Stosujcie wszędzie w mechanice

Kulkowe i rolkowe łożyska i kulki

zaoszczędzicie do 50% siły i 90% smaru! wyzyskacie silniki do maksymum! Osiągniecie największą pewność ruchu! Poleca stale ze składu we wszystkich wymiarach, jak również kulki stalowe w oprawkach dla rowerów, oraz pierścienie do samosmarów.

Ceny najniższe.
Oferty na żądanie. Dostawa niezwłoczna.

KAROL KUSKE

Łódź, ul. Kilińskiego nr. 86.
Telefon 25-81.

Swój do swego — Swój do swego
ŁÓDŹ, Drewnowska 33
UWAGA czerwone szyldy.
SKŁAD OBUWIA
CZESŁAWA BLAŻEJCZYKA

Było tanio, teraz jeszcze taniej!
CENY ZNIŻONE

Każdemu to mówię,
Każdy się z tem godzi,
Że moje obuwie
Jest najtańsze w Łodzi.

Mówią nawet przecie
Całkiem bez zarzutów,
Że na całym świecie
Niema lepszych butów

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego, dziecinnego i sandałków.
Ceny zniżone! Było tanio, teraz jeszcze taniej!

Dr. Michał
Lipski
choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
przyjmuje codziennie na ul. Wschodniej nr. 65 (Piotrkowska 65) telef. 3-51 w godz. 2—5 pp. i 7—9 w.

Dr. med.
P. BRAUN
Południowa 23.
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 8 do 11 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

KONCESJONOWANE
Kursy Kierowców Samochodowych
W. WOYNA.
Łódź, Piotrkowska 91, tel. 49-11.

Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań.
Nowoczesny system nauczania, pozwala natychmiast po zapisaniu się korzystać z wykładów i zajęć praktycznych.
Urzędnikom i organizacjom specjalne ulgi. Zapisy przyjmuje, informacje, programy udziela. Kancelarja czynna Kursów, od godziny 9-ej rano do 8-ej wiecz.

Orzeczenia techniczne. Komis samochodów. Remonty.

Dr. med.
H. Lubitz
Cegielniana 43
tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie szkł słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Ważne dla Pań!
Najpiękniejsza główka á la Garçonne?
Szczegóły w najbliższych dniach

Dr. med.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 4-8, o p4-5 dla pań Oddz. poczekalnia Zwierzyniec 10 i

„MARGOT"
PIOTRKOWSKA 64.
SZTUKA LUDOWA
Efektowna i tania **dekoracja** - - - - mieszkania. - - - -
Odpowiednie **upominki** :: :: okolicznościowe. :: ::
ŁOWICKIE kilimy z metra i jako **Narzutki** na kozetki i łóżka.
Serwety, Portjery, Dywaniki Laufry.
Zakopiańskie
KILIMY, PANTOFLE, RZEŹBY
ręcznie malowane na drzewie **pudełka, obrazki, puderniczki,**
ZABAWKI SKŁADANE.
LALKI w strojach **ludowych**
PODUSZKI małe od zł. 1,50 duże od zł. 12.—

Dr. med.
A. BANASZ
Moniuszki 12, tel. 39-88
Urolog od 3—4½
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczopłciowych.

Najnowsze paryskie
żurnale
nadeszły
G. A. RESTEL
Piotrkowska 84.

DZIŚ OTWARCIE
ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO
Warszawskiej Fabryki Cukrów i Czekolady
„FRANBOLI"
w gmachu „GRAND-HOTELU"
w lokalu A. KANTORA
3 razy w tygodniu świeży transport — — — cukrów i czekolady. — — —

Najwygodniejsze warunki!!
Aczkolwiek czasu nie? ale cóż? Wentualnie! istotnie można też upiększać pokoje:
Firanki w najlepszych gatunkach w cenie zł. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 12 i 15 za metr; jak również odpasowane okna.
Kapy, kołdry pluszowe, watowe, pikowe. Obrusy białe, kolorowe. Ręczniki, prześcieradła i podpinki do kołder, purpur materacowy i wiele innych towarów
poleca
Leon Rubaszkin
Kilińskiego 44, tel. 36-48.
NA WYPŁATĘ!
NAJTAŃSZE CENY!

Na raty!
Materjały wełniane w najprzedniejszych gatunkach, na damskie suknie, kostjumy, płaszcze i na męskie garnitury jak również jedwabie i BIAŁE TOWARY, poleca na dogodnych warunkach i po przystępnych cenach.
„Kredyt Krajowy"
Piotrkowska 70
II piętr. front.

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki Damski
CH. BESSER
Łódź, Piotrkowska 82. Telefon 11-49.
Poleca na nadchodzący sezon najnowsze modele
— — Ceny bardzo przystępne. — —

Ogłoszenia drobne.

Meble, szafy, łóżka trema, kredensy, krzesła, i inne rzeczy, najtaniej można kupić u stolarza. Zgierska 37. 1330

Meble pojedyncze i komplety z gwarancją kilkuletnią, zamiany odświeżanie. Stolarnia Lubelska 8. — przy Napiórkowskiego.

Pani poleca uczciwą osobę do dzieci od lat 3 do 6 z niemieckiem i metodą frebelowską Zgierska 11, m. 7, od 10 r. do 3-ej. 1326—2

Pokój przy rodzinie odnajmę dwóm panom ul. Zachodnia Nr. 18, oficyna. II p. m. 18. 1319—3

Sklepu poszukuje w okolicy Górnego Rynku może być w podwórzu Zgłoszenia Rzgowska Nr. 98. Biuro Dzienników. 383-2

SZKŁO OKIENNE
ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli
— po cenach niżej konkurencyjnych —
J. Olejniczak, Główna № 14.
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

LUSTRA
toaletowe, stojące i ręczne w oprawie niklowej, **lustra ścienne, trema, tacki** niklowe z podwójnem szkłem do włożenia robótek, oraz **lustra i szkło** szlifowane do mebli, budowli i t. p. znanej dobroci poleca
Oskar Kahlert
Łódź, ul. Wólczańska 109.
Szlifiernia szkła, podlewnia luster, wytwórnia ramek metalowych i niklownia.

Ważne dla pań!
Łatwą metodą nauczam w przeciągu miesiąca kroju i szycia. Również nauczam bieliźniarstwa. —:— System paryski.
Łódź, Karola 8 m. 15
Zapisy tylko od 12—3 p. p.

Dr.
M. Glazer
ul. Zielona nr. 6
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8—10, 12—2 i od 7—8 wiecz.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 4.00
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.